

Parnicki. Historia (za)stosowana [TPCT 140]

W przypadającą 5 grudnia 30. rocznicę śmierci Teodora Parnickiego, warto wrócić do jego twórczości. Zastanowić się nad jej założeniami, przyjrzeć się najważniejszym punktom jego dorobku, ale także jego historii, która w sposób integralny i równoległy pokazuje siłę historii. W jaki sposób Parnicki opowiada o rzeczywistości przez pryzmat swoich powieści? Czy jest to historia (za)stosowana? Nie ma lepszego momentu, aby na nowo odkryć tego wyjątkowego pisarza!

Mawia się, że wiek XX to było krótkie stulecie. Lata zakreślone pomiędzy wybuchem Wielkiej Wojny a Jesienią Ludów, wyznaczają czas, w którym świat miotany przez paroksyzmy i skurcze nowoczesności, dwa razy dochodząc do ściany, ostatecznie rozsypał się pod ciężarem własnej konstrukcji. Pokolenia, które zamknął w swoich ramionach, stały się świadkami czasu rozpadu i kulawego ładu, często przeżywając wraz z nim silne drgania we własnych życiorysach. Można powiedzieć, że Teodor Parnicki, którego biografia została ukonstytuowana właściwie w całości w tych ramach, obrazuje, jak silnie to stulecie zdeintegrowało dotychczasowy porządek, a także zmuszało do refleksji nad źródłami tożsamości, sensem dziejów i historią w całej jej złożoności.

Teodor Parnicki był Polakiem z wyboru. To jedna z tych historii, w których przynależność do wspólnoty nie jest prostym przełożeniem miejsca i czasu narodzin na dalszy bieg losu. Urodzony 1908 roku w

Parnicki to postać, która nie tylko odzwierciedla los pewnego pokolenia zamkniętego w kręgu historii tak silnie zmieniającej swój wartki nurt, ale także pisarz, który historię czuł i chciał opisywać

polskiej rodzinie zamieszkałej w Berlinie, niebawem wraz z rodzicami znalazł się Rosji, gdzie zastała ich wojna. Jako obywatele niemieccy zostali przeniesieni od Ufy. Tam historia, która za chwilę miała zamknąć czas I wojny światowej,

pozbawia go także matki. Wstąpił do Korpusu Kadetów w Omsku i wraz z nim przebył drogę do Władywostoku. Młody Parnicki, decyduje się na ucieczkę do Mandżurii, gdzie dzięki pomocy polonii herbińskiej, zaczyna uczyć się języka polskiego – a także chłonąć kulturę polską. To tam postanawia wracać do odrodzonej Rzeczypospolitej. Lwów staje się jego miastem, a studia filologiczne i idące za tym debiuty pisarskie, stawiają go w kręgu ludzi dobrze się zapowiadających literacko.

Jednak kaprysy tego stulecia szybko rzuciły go z powrotem na Wschód – aresztowany przez władze sowieckie w okupowanym Lwowie, dzieli los setek tysięcy skazanych, przecierających posadzki więzień i deportowanych do „niehumanitarnej ziemi”. Po układzie między rządami Polski i ZSRS znajduje się za sprawą prof. Stanisława Kota w Kujbyszewie i obejmuje funkcję attaché kulturalnego przy Ambasadzie RP. Już tam nosi się z zamiarem „pisania powieści o Mieszku Drugim (z pewnym retrospektywnym rzutem kompozycyjnym wstecz do Chrobrego i Ottona III)”, tym samym zapowiadając ukazanie się

Srebrnych orłów, które ostatecznie ukazują się 1944 w Jerozolimie. Los Parnickiego rzuca jeszcze do Meksyku, gdzie żyje i działa przez długie lata poprzedzające ostateczny powrót do ojczyzny w 1967 roku.

*Nietrudno zauważyć, że
Teodor Parnicki starał się
tworzyć w sposób odmienny
od sienkiewiczowskiego wzoru
powieści historycznej*

Autor *Aecjusza* to postać, która nie tylko odzwierciedla los pewnego pokolenia zamkniętego w kręgu historii tak silnie zmieniającej swój

wartki nurt, ale także pisarz, który historię czuł i chciał opisywać. Szukanie tematów, które sięgały odległych czasów rzymskich, późnochrześcijańskich, czy też początków panowania Piastów – ukazują pewien zamysł patrzenia na dzieje, w momencie, w którym historia szarpie cywilizację w strzępy. To tam upatrywał pewnych wzorców, siły tożsamości nie tylko Polski, ale i szerzej pewnej witalnej siły Europy. Pobyt w Rzymie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej, w mocny sposób naznaczył wrażliwość pisarza: „niezwykle żywo przemawiają do wyobraźni czerwone, ceglane, grubo ciosane, kwadratowe wieże Orsinich, Contich, Ceucich, Gaetanich i śpiewy gregoriańskie w starych, kolumnami otoczonych, chórach bazylik” – i to właśnie Rzym średniowieczny, a nie ten antyczny, ożywał w jego wspomnieniach. Jakby siła chrześcijańskiej kultury stała się ostateczną formą zamykającą w sobie całe uniwersum. Nietrudno także zauważyć, że Teodor Parnicki starał się tworzyć w sposób odmienny od sienkiewiczowskiego wzoru powieści historycznej. Upatrywał raczej mistrza w Kraszewskim, niż autorze *Quo vadis?*, jakby chciał swoimi pracami uzmysłwić, że można pisać inaczej – bliżej faktów, ale też w ścisłym z nimi związku budować opowieść o elementarnych

mechanizmach dziejów i ich sensu. Sam wprzęgnięty w historię, czuł, że ma ona pewną wartość, której nie można odmówić siły kształtowania.

Dlatego w przypadającą 5 grudnia 30. rocznicę śmierci Teodora Parnickiego, warto wrócić do jego twórczości. Zastanowić się nad jej założeniami, przyjrzeć się najważniejszym punktom jego dorobku, ale także jego historii, która w sposób integralny i równoległy pokazuje siłę historii. W jaki sposób Parnicki opowiada o rzeczywistości przez pryzmat swoich powieści? Czy jest to historia (za)stosowana? Nie ma lepszego momentu, aby na nowo odkryć tego wyjątkowego pisarza!

Jan Czerniecki
Redaktor Naczelny